POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 15 i 22 lipca 1928 r. Nr. 27—28.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Tyś obiecał nam, o Panie!

Tyś obiecał nam, o Panie,
Że dopóki ziemia stoi,
Żniwo na niej nie ustanie.
Odtąd głodu się nie boi
Ten, co wierzy słowu Twemu,
Grzesznikowi raz danemu,
Że miłościw będziesz jemu.

Dusze wiernych posilając,
Karmisz także nasze ciała:
Twoja dobroć nie ustając,
Hojne dziś nam żniwa dała.
W plonach, które pożywamy,
Twej miłości pomnik mamy.
Tobie za nią cześć i chwała!

Ty nam z niebios wysokości
Ręką Swoją szczodrobliwą
Dajesz pokarm w obfitości,
Pojąc duszę wodą żywą
Łaski Swojej niezrównanej,
Dla pociechy grzesznym danej,
Z Twojej, Boże nasz, litości.

Z naszą chwałą, dziękczynieniem
Łączym prośby nasze, Panie!
Odwróć od nas Swem ramieniem
Klęski, trwogi i karanie.
Strzeż, o Boże, naszych domów
Od pożarów, szkód i gromów,
Ześlij wszystkim zmiłowanie.

Daj używać w spokojności
Hojnych plonów, które dałeś,
Udziel sercom Twej światłości,
Którą wiernym obiecałeś;
Daj na duszy i na ciele
Pociech Twoich doznać wiele
Tu na ziemi i w wieczności.

„Podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe".

II. Kor. 10, 5.

Święty Paweł, obeznany z doniosłością zakresu myśli ludzkiej, zastosowywał w życiu tę zasadę. Ona bowiem jest niejako zaczątkiem wszystkich błędów naszych, w niej to, jakby w pracowni, grzech powolnie się wyrabia; do dziedziny myśli chroni się ostatecznie grzech, jakby do warowni, gdy został pokonany, z tamtych też najtrudniej daje się wyrugować. Iluż to wierzących chrześcijan, którzy, wystrzegając się grzechu w czynie i słowie, podlegają mu jednak myślą i uczuciem! Zatruwają sobie życie pychą, ostrym sądem o bliźnich, powątpiewaniem, zniechęceniem, pożądliwością, zazdrością itp. Oczywiście, nie zawsze możemy wzbronić złym myślom przystępu do duszy naszej, ale możemy im wzbronić owładnięcia nią i zakorzenienia się w sercu naszem; aby osiągnąć ten cel, najlepiej poddać swe myśli Chrystusowi, błagając Go, aby nas uwolnił od nich, jeżeli są przeciwne świętej woli Jego; jeszcze skuteczniej będzie, kiedy, skierowawszy myśli nasze ku Zbawicielowi, rozważać będziemy wszystko w świetle Jego Ducha, jakoby pod Jego wzrokiem.

Ś. p Kazimierz Młodzianowski, Wojewoda Pomorski.

W nocy z dnia 4 na 5 b. m. zmarł na zapalenie płuc w Krynicy, bawiący tam na kuracji ś. p. jenerał Kazimierz Młodzianowski, wojewoda pomorski, były minister spraw wewnętrznych.

Ś. p. Kazimierz Młodzianowski urodził się dnia 29-go sierpnia 1880 roku w Woli Soleckiej, w powiecie iłżeckim; wykształcenie średnie pobierał w szkole handlowo-przemysłowej w Łodzi, poczem studjował malarstwo w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, oraz agronomję w Uniwersytecie Jagiellońskim; następnie studjował kilka lat za granicą, we Włoszech i we Francji. Z chwilą wybuchu wojny światowej wstąpił do legjonów, w których służył aż do chwili utworzenia wojska polskiego, pozostając w niem do kwietnia 1919 roku. Wyszedł jako kapitan na stanowisko głównego komendanta milicji ludowej i policji komunalnej których reorganizację zaprojektował, powracając potem do służby w armji. Dnia 4 października 1924 roku powołano go tymczasowo, jako pułkownika sztabu jeneralnego, ze stanowiska dowódcy szkoły podchorążych, na urząd wojewody poleskiego; dnia 30 listopada tegoż roku otrzymuje stopień jenerała brygady; w roku 1925 przeniesiony zostaje do rezerwy, a dnia 18 stycznia 1926 roku był mianowany na stałe wojewodą poleskim. Po przewrocie majowym, dnia 15 maja 1926 roku wchodzi do rządu p. Bartla na urząd ministra spraw wewnętrznych i pozostaje na nim do chwili ustąpienia trzeciego jego gabinetu. Dnia 12 października tegoż roku mianowany był wojewodą pomorskim w randze podsekretarza stanu i na tem stanowisku pozostaje do śmierci, wykazując zawsze wiele energji w pracy i całkowitego oddania się służbie publicznej.

Dnia 7 b. m. o godzinie 12 minut 15 po południu odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. wojewody Kazimierza Młodzianowskiego z rampy kolejowej Dworca Głównego w Warszawie, dokąd przybyły one z Krynicy. Zwłoki spoczywały w przybranym kirem, oddzielnym wagonie, do którego już złożono w Krynicy wieńce, w wyrazie żalu i hołdu, od Komisji zdrojowej, Zarządu zdrojowego, dyr. Nowotarskiego i krynickiego Związku strzeleckiego. Obok tych znalazły się też wieńce od wojewodów: Darowskiego i Korsaka oraz wspaniały, ze wstęgami o barwach narodowych od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Na wyprowadzenie zwłok przybyli, na kilka minut przed południem: p. minister spraw wewnętrznych, jenerał Składkowski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych, p. jenerał Konarzewski, komisarz policji, p. pułkownik Jegrym-Maleszewski, przedstawiciele: władz kolejowych z prez., p. Bienieckim, wojskowości, władz rządowych, oraz panie z najbliższej rodziny zmarłego.

Orszak żałobny, prowadzony przez ks. Szatkę, w pół godziny po wyruszeniu z rampy, doszedł do kościoła św. Krzyża, gdzie zwłoki wojewody umieszczono tymczasowo w dolnym kościele, skąd zostały w poniedziałek zrana przeniesione do kościoła górnego.

Dnia 9 b. m. o godzinie 10 minut 30 zrana, w górnym

kościele św. Krzyża w Warszawie, J. E. biskup pelpliński, ks. Okuniewski, w asyście duchowieństwa, odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne przy zwłokach ś. p. jenerała Kazimierza Młodzianowskiego, wojewody pomorskiego. Wartę honorową przy trumnie zmarłego pełnił oddział honorowy 21 pułku piechoty. Na nabożeństwie obecni byli członkowie Rządu z p. premjerem Bartlem i przedstawiciele korpusu oficerskiego z wiceministrem spraw wojskowych, p. jenerałem Konarzewskim, szefem sztabu jeneralnego, p. jenerałem Piskorem i dowódcą O. K. 1, p. jenerałem Wróblewskim na czele. Pozatem w uroczystości wzięli udział delegaci wszystkich województw. Tegoż dnia o godzinie 5 po południu nastąpiło przeniesienie zwłok z kościoła na cmentarz Powązkowski.

Po przybyciu do świątyni Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ks. biskup Okuniewski, w asyście biskupa polowego Wojsk Polskich, ks. Galla i licznego duchowieństwa, odprawił obrzęd religijny, a chór wykonał pienia żałobne. Po ukończonych modłach starostowie województwa pomorskiego przenieśli trumnę na armatę, zaprzężoną w 6 koni. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, po złożeniu wyrazów współczucia rodzinie ś. p. wojewody Kazimierza Młodzianowskiego, odjechał do Zamku, poczem uformował się kondukt pogrzebowy z orkiestrą na czele, w którym postępowały: szwadron 1-go pułku szwoleżerów, baterja artylerji, bataljon piechoty, oddział policji pieszej i konnej, następnie niesiono wieńce i ordery zmarłego. Za trumną, eskortowaną przez wojskową wartę honorową, kroczyła rodzina zmarłego, dalej przedstawiciele Rządu, władz cywilnych i wojskowych, wreszcie tłum publiczności, pragnącej oddać ostatnią posługę światłej pamięci obywatelowi. Przy dźwiękach marsza żałobnego i biciu w dzwony kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz. Trumnę ze zwłokami nieśli do grobu uczniowie szkoły podchorążych, a następnie towarzysze broni. Nad otwartą mogiłą pierwszy przemówił minister spraw wewnętrznych, p. Składkowski, a następnie wice-wojewoda pomorski, p. Seidlitz, oraz w imieniu wojewódzkiego wydziału krajowego sejmiku i pomorskiej rady wojewódzkiej, p. dr. Prądzyński. W chwili spuszczania trumny do grobu artylerja dała przepisaną salwę honorową.

Śmierć ś. p. wojewody Kazimierza Młodzianowskiego wywołała wielki żal nietylko na całem Pomorzu, ale w całej Polsce. Pracowity, oddany Ojczyźnie, wszystkie siły Jej poświęcił. W stosunku do ludności oddanego jego pracy województwa był troskliwym i sprawiedliwym opiekunem. Kaszubami i Mazurami interesował się w szczególności. Interesował się sztuką ludu—sam będąc artystą-malarzem. Muzeum Mazurskie, które ś. p. wojewoda zwiedził dnia 31 sierpnia 1927 roku, otrzymało w darze piękny album widoków Pomorza (fotografje Bułhaka).

Cześć pamięci zasłużonego, a przedwcześnie zgasłego Męża!

Zjazd Mazurów, Warmjaków i Powiślan w Bydgoszczy.

Godną odpowiedzią na niemieckie manifestacje antypolskie, jakie miały miejsce w Olsztynie podczas odsłonięcia pomnika wzniesionego na pamiątkę plebiscytu, była z polskiej strony manifestacja rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej 15 lipca w Bydgoszczy. Rodacy nasi nie żądają rewizji traktatu wersalskiego, lecz dokładnego jego wypełnienia w stosunku do Prus Wschodnich.

Ludność regencyj olsztyńskiej i kwidzyńskiej miała się w plebiscycie z dnia 11 lipca 1920 wyraźnie oświadczyć, do jakiego państwa chce należeć: do Prus Wschodnich czy do Polski (art. 94—98 traktatu wersalskiego). Nie było mowy o głosowaniu za Niemcami (Deutschland), jak w Szlezwiku i na Śląsku, lecz wyraźnie jest mowa o Prusach Wschodnich jako odrębnym tworze państwowym. Kto zna historję, nikogo to nie zadziwia, bo dawniejsze Prusy Książęce, przez pewien czas ziemie zakonne, później lenno korony Polskiej, po zwolnieniu ich z lennictwa nie weszły w skład elektoratu brandeburskiego jako ziemie t.zw. państwa rzymskiego narodowości niemieckiej. Eksperci historyczni Rady Ambasadorów w Paryżu byli o tem poinformowani. Granice Niemiec zresztą określa dokładnie część II traktatu wersalskiego, sprawy zaś dotyczące innych części Europy (do których zalicza się Prusy Wschodnie. Kłajpedę, wolne miasto Gdańsk, zagłębie Sary i t. d.) potraktowane są oddzielnie.

I co się stało? Rzesza Niemiecka zagarnęła bezprawnie Prusy Wschodnie, gwałcąc wolę ludności terenów plebiscytowych, która głosowała za Prusami Wschodniemi w najlepszej wierze; za Niemcami napewno tylu by się nie oświadczyło.

Niemcy zrobiły z Prus Wschodnich siedlisko knowań przeciw pokojowi Europy. Niema dziś innej drogi dla zabezpieczenia pokoju Europy ze strony nacjonalistycznej mafji pruskiej, jak ogłoszenie Prus Wschodnich na mocy art. 19 Statutu Ligi Narodów, wolną republiką związkową o ustroju kantonalnym, dla trzech narodów: Niemców, Polaków i Litwinów, czyli utworzenie Szwajcarji Bałtyckiej.

Rodacy nasi, zgromadzeni w Bydgoszczy, przypominają, że myśl uniezależnienia się od Berlina już w 1919 r. powstała i to w głowach polityków niemieckich, a w skład odnośnego komitetu wchodził minister aprowizacji za rządów cesarskich von Batocki-Friebe, b. naczelny prezes prowincji wschodnio-pruskiej.

Zjazd miał charakter manifestacyjny. Zwołało go „Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej“, mające swą siedzibę w Bydgoszczy. Udział uchodźców i gości z za kordonu był liczniejszy niż się spodziewano—przybyło około 500 rodzin. Podejmowało ich gościnnie miejscowe społeczeństwo.

Obradom zjazdu przysłuchiwali się z ogromnem zainteresowaniem przedstawiciele władz najwyższych i korespondenci prasy polskiej i zagranicznej, nie było jedynie przedstawiciela Polskiej Ajencji Telegraficznej, która podawała niedawno mowę wodza młodych krzyżaków, Mahrauna z Malborga, bez zastrzeżeń...

Zjazd rozpoczął się niezwykle uroczyście. Pani Marja Boruniowa, częstochowianka, powitała gości pięknym wierszem.

Zasłużoną owację zgotowano kompozytorowi Feliksowi Nowowiejskiemu, rodem z Warmji. Dwa jego rodzinne utwory: „O, Warmjo moja miła“ i „Pieśń Mazurów“, odśpiewane po mistrzowsku przez bydgoskie chóry pod batutą pp. Masłowskiego i Eichstaedta wywołały entuzjazm dla mistrza i wykonawców.

Otwierając zjazd, red. Nowakowski z Bydgoszczy (dawn. w Olsztynie) odczytał nadesłane zjazdowi depesze gratulacyjne: od ministra Składkowskiego, kresowiaków ze wschodu i południa, ze Sztokholmu od księcia Korybuta Woronieckiego, z Królewca, z Olsztyna, od pięciu gmin wyzwolonych na Powiślu i wielu innych. Dodatnie wrażenie wywołało odczytanie życzeń nadesłanych przez długoletniego redaktora „Mazura“ w Szczytnie, Kazimierza Jaroszyka. Pisze on, co następuje: „Wypełnienie obowiązków podczas plebiscytu nie było i nie jest żadną zasługą. Każdy bowiem Polak wszędzie wypełniać powinien i musi swoje obowiązki narodowe. Dlatego nie budujemy sobie za wzorem Niemców lub renegatów za wypełnienie obowiązków narodowych pomników plebiscytowych, nie żądamy nagród, ani praw specjalnych, lecz jedynie sprawiedliwości“.

Pamięć zamordowanych podczas plebiscytu Mazurów ś. p. Bogumiła Linki i Roberta Kiwickiego oraz zmarłych ostatnio dwóch najwybitniejszych działaczy na Warmji, ś. p. Andrzeja Samulowskiego i ks. Walentego Barczewskiego uczczono przez powstanie z miejsc.

Z kolei nastąpiły przemówienia oficjalne wiceprezydenta miasta dr. Chmielarskiego i wiceprezesa Rady Miejskiej Banacha. Do sióstr Polek odezwała się p. Jaworowiczowa, zachęcając je do wychowania dzieci w duchu narodowym. Wysłannik Lwowa major Bayng i przedstawiciele XV dywizji byli przedmiotem szczególnej owacji. Zgromadzony lud wznosił owacyjne okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i marszałka Józefa Piłsudskiego jako najlepszego stróża granic.

Ponieważ zjazd w drugiej swej części (na sesji popołudniowej) zajmował się także sprawami osadniczemi, pan minister reform rolnych Staniewicz osobiście delegował na zjazd przedstawiciela Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, p. Antoniego Barnata.

O godz. 1.30 wyruszył z Strzelnicy wspaniały, imponujący pochód pod pomnik Henryka Sienkiewicza. Pochód otwierała komenda Sokoła konnego, za którym postępowała orkiestra ułanów, za nią zaś dziatwa z Prus Wschodnich z wielką szarfą o barwach narodowych, dalej Harcerska Drużyna Morska, korporacja studencka „Masovia“ z sztandarem, delegacje Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej z wspaniałym wieńcem, goście z za kordonu i komitet oraz przedstawiciele władz miejscowych wojskowych i cywilnych z p. generałem Bakharadze i wiceprezydentem miasta p. dr. Chmielarskim na czele, przedstawiciele stowarzyszeń, korporacyj, prasy, obywatelstwa itd. Następnie szły liczne delegacje z sztandarami, ochotnicy pułku Warmińsko-Mazurskiego P.O.W. i Straż Mazurska, uchodźcy i działacze plebiscytowi z Mazowsza pruskiego, delegacje Polskiej Warmji, Ziemi Malborskiej, Ziemi Działdowskiej oraz orkiestra Inwalidów. Pochód zamykała straż honorowa Sokoła konnego, prezentująca się świetnie. Przy dźwiękach dwóch na zmianę przygrywających orkiestr przeszedł pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza, gdzie oczekiwały go już tysiączne tłumy zebranej publiczności oraz delegacje wszystkich stowarzyszeń miejscowych z sztandarami, a więc: Sokół, Bractwo strzeleckie, kupcy, robotnicy, rzemieślnicy, kolejarze—zwłaszcza P.Z.K. stawił się licznie, jak również w dużej liczbie przybyli Powstańcy i wojacy, którzy utworzyli długi szpaler pod pomnikiem, Halerczycy i wiele, wiele innych. Dosyć powiedzieć, że powiewało około 80 sztandarów.

Po przybyciu pod pomnik delegacje i przedstawicielstwa zajęły swe miejsca, poczem padła komenda na „baczność“, a delegaci Mazur i Ziemi Malborskiej złożyli u stóp pomnika wspaniały wieniec, na szarfach którego widniał napis: „Twórcy Krzyżaków w hołdzie — biedne Mazowsze pruskie i Ziemia Malborska“. Orkiestra zagrała hymn narodowy, a następnie zjednoczone chóry śpiewacze pod batutą kompozytora Nowowiejskiego, odśpiewały „Hymn Rzeczypospolitej Polskiej“ i „Nasz Bałtyk“. Nastąpiły przemówienia, z których pierwsze wygłosił im. komitetu budowy pomnika p. Fiedler, radując się, że właśnie to miejsce sobie obrano do manifestacji, drugie—adwokat Józef Czodrowski (Warmja), składając imieniem rodaków ślubowanie na wierność Macierzy; plebiscyt nie może być żadnym probierzem; mówca wzywa cały naród polski, aby stanął w obronie najświętszych dóbr kulturalnych braci swych niewyzwolonych—bronił ich języka!

Miejscowe społeczeństwo zapewniło rodaków przez usta b. posła Bigońskiego o uczuciach serdecznych, jakie do nich żywi. „Jesteśmy pacyfistami, lecz cierpliwość nasza ma granice...“

Od pomnika pochód z przyłączeniem się doń wszystkich delegacyj ruszył do Strzelnicy. Pochód zatrzymał się przy pomniku Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, gdzie wygłosił serdeczne przemówienie obwodowy referent oświatowy p. Deja a komenda zdała raport towarzyszom broni Ochotniczego Pułku Warm.-Mazurskiego. Pamięci poległych oddano cześć przez zachowanie minuty ciszy. Syn ziemi warmińskiej, poseł A. B. Lewandowski przypomniał że gospodarczo Prusy Wschodnie oddawna ciągną ku Polsce „młodzi“ zrealizują program, w nich cała nadzieja...

Miasto było przystrojone flagami, wśród publiczności panował nastrój serdeczny i braterski dla przybyłych rodaków. Radość widniała na twarzach polskich na widok naszych braci, choć radość ta nie była zupełną, gdyż w sercach polskich drgała struna bólu, że ci biedni bracia nasi na własnej ziemi są tułaczami. Jednak głęboko w duszy polskiej tli niezniszczalna iskra Boża—miłość dla ziemi ojczystej, która wskaże nam drogi, jakiemi kroczyć należy i walczyć dla przyszłości narodowej. A wcześniej czy później znikną granice, dzielące synów jednej Matki.

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Odczyt, wygłoszony w Działdowie przez dr. Michejdę.

Ludy starożytne, a głównie Grecy, uważali wychowanie fizyczne i sporty nie za zbytek tylko i środki, podtrzymujące zdrowie, lecz kult ciała, rozwój i doskonalenie sił fizycznych uważali za zadania społeczno-państwowe. W ogromnych uczelniach, gimnazjach zwanemi, młodzież grecka uprawiała ćwiczenia cielesne różnego rodzaju, które doprowadziły do współzawodnictwa uczestników w całym kraju. To też co pewien czas urządzano wielkie igrzyska Olimpijskie, w których udział brał kraj cały. Zwycięzców w wielkich zawodach Olimpijskich stawiano na równi z wielkimi wodzami, artystami i filozofami narodu, a historja przekazała nam ich nazwiska, a rzeźba uwieczniła harmonijną piękność ich ciała.

Wieki średnie przyniosły zaniedbanie ćwiczeń fizycznych, zobojętnienie dla pięknych form ciała ludzkiego i dla strony cielesnej życia. Kult duszy zajął miejsce pierwsze, a kult ciała pozostał w cieniu.

W wieku XVI-tym zaczyna się zwrot. Najwybitniejsi mężowie zaczynają domagać się, by rozwój duchowy szedł w parze z rozwojem cielesnym. Korzyści, jakie przynoszą ćwiczenia fizyczne i sportowe, nietylko dla ciała, ale i dla strony duchowej jednostki, dla umoralnienia młodzieży, wyrobienia siły i woli, energji życiowej, są dziś ogólnie uznane i stanowią podstawę nowoczesnego wychowania.

Zamiłowanie do sportu w ostatnich dziesiątkach lat ogarnia coraz szersze koła. Pielęgnowanie i rozwijanie sił, energji, zręczności i odwagi zyskuje coraz więcej uznania i staje się zadaniem społeczno-kulturalnem. Ćwiczenia fizyczne i sporty odzyskały przynależne im stanowisko.

Ćwiczenia fizyczne są podstawą zdrowia, a zdrowie narodu jest jedynie pewną drogą do jego jutra, do jego szczęścia, do jego szerokiego, wolnego oddechu w granicach odrodzonej Ojczyzny, które umacniać muszą ręce silne, gotowe na wszelki znój i trud, by budować życie nowe dla przyszłych pokoleń.

Ćwiczenia fizyczne, to zdrowie, to zapewnienie przyszłości narodu. Tak, ale ćwiczenia te muszą być rozumnie pojęte. Nie zapominajmy, że są pewne granice, ktorych bezkarnie nikomu przekroczyć nie wolno. Pamiętajmy, że nadmierne wysiłki fizyczne nietylko, że nie wzmacniają organizmu, ale częstokroć bywają przyczyną smutnych, niestety, skutków odnośnie do zdrowia.

Słowo „sport“ pochodzi z angielskiego „disport“, a po polsku znaczy wypoczynek. Pragniemy, by wyraz ten był dokładnie i dosłownie zrozumiany, a ćwiczenia fizyczne i sportowe były prawdziwym wypoczynkiem dla młodzieży po pracy umysłowej, prawdziwym wypoczynkiem dla sfer pracujących po ich pracy zawodowej.

To też zastanówmy się po krótce nad nowszemi zasadami wychowania fizycznego.

Zrozumienie konieczności ćwiczeń fizycznych spowodowało zwrócenie specjalnej uwagi na sposób i celowość wszelkich ćwiczeń. Z historji wychowania fizycznego wiemy, że twórcy wszystkich systemów wyszli z tego samego założenia: podnieść tężyznę cielesną jednostki, a tem samem wzbogacić społeczeństwo ludźmi zdolnymi do życia i do pracy. Twórca jednak każdego systemu dowolnie dobierał drogę, która miała do celu prowadzić. Początkowe więc systemy, które miały w końcu doprowadzić do wskrzeszenia wzniosłej idei igrzysk Olimpijskich, grzeszą brakiem jakiejś myśli przewodniej w stosunkowo wielkiej ilości zalecanych ćwiczeń. Nie zastanawiano się początkowo wcale, czy każde ćwiczenie przyniesie korzyść organizmowi, a kombinowano na wszelkie możliwe sposoby, przyczem każda nowa kombinacja miała w sobie już zarodek jeszcze nowszej. Pokaźna ilość ćwiczeń miała zapobiec znudzeniu, względnie jednostajności. Z czasem jednak zjawiają się reformatorzy, jak Ling i inni, którzy, na podstawie własnych obserwacyj i doświadczeń, starają się usuwać pewne braki różnych systemów. Systemy, które powstały na podstawie obserwacyj i doświadczeń, w wielkim stopniu dodatnio wpłynęły na wychowanie fizyczne. Po tych reformatorach i twórcach systemów przyszli fizjologowie (fizjologja—nauka o życiu i wszelkich jego objawach). Ci uczeni oparli swoje badania na zasadach swej nauki i z tego też punktu starali się wpłynąć na osiągnięcie możliwie największych korzyści dla organizmu przy uprawianiu ćwiczeń cielesnych. Skutkiem tego poglądy na systemy wychowania fizycznego uległy gruntownej zmianie. Wypowiedziano walkę systemom, które propagowały „kult mięśni“ i to szczególnie ra-

mion, a nie zwracały uwagi na organizm jako całość. Uczony Mosso był pierwszym, który wykazał, że potężne mięśnie ramion nie świadczą wcale o tem, że dany osobnik jest zdrowy. Zdrowy organizm może obejść się bez potężnych mięśni, jeżeli tylko serce i płuca sprawnie funkcjonują. Pod wpływem Anglji zaczęli też niektórzy uczeni-fizjologowie propagować system, stosowany w Anglji, gdzie wychowanie fizyczne opierało się na grach i sportach. Starali się też oni przenieść ćwiczenia cielesne z sal gimnastycznych na wolne powietrze. Starali się wykazać, że gry i sporty na wolnem powietrzu wzmacniają serce i płuca, a więc spełniają warunki, konieczne do osiągnięcia zdrowia. Twierdzenie to jednak okazało się niesłusznem. Demary pierwszy zwrócił uwagę, że dobrze oddychać można tylko wtedy, gdy klatka piersiowa jest odpowiednio zbudowana. Należałoby więc gry i sporty uzupełniać celową gimnastyką, tembardziej, że w grach i sporcie każdy ruch odbywa się nagle i prędko przemija, nie można więc przeprowadzać jego kontroli. W ostatnich czasach, po dokładnych rewizjach wszystkich systemów, powstało też kilka nowych, których twórcy starali się usunąć braki poprzednich,

Co więc uwzględnić musi każdy nowy system?

Pierwszym i najważniejszym warunkiem musi być przedewszystem prostota. Należy odrzucić wszystko, coby system czyniło zawiłym. Ćwiczenia muszą być łatwe do zapamiętania, i muszą być w pewnej ścisłej ze sobą łączności.

Drugim ważnym warunkiem jest uwzględnienie organizmu jako całości. Ćwiczenia obejmować muszą wszystkie narządy, pobudzając je do czynności wzmożonej pośrednio, czy bezpośrednio. To też racjonalnie pod tym kątem widzenia Ling podzielił ćwiczenia na grupy.

Dalszym warunkiem musi być uwzględnienie osoby ćwiczącego. Stąd podział na gimnastykę pedagogiczną, która dąży do podporządkowania ciała woli osobistej, gimnastykę wojskową, która ma na celu podporządkowanie woli jednej jednostki woli drugiej osoby przy użyciu siły czy broni, gimnastykę leczniczą, która dąży do usunięcia nienormalnego czy szkodliwego działania czynników zewnętrznych czy wewnętrznych na organizm, i w końcu na gimnastykę estetyczną, która ma być „mową ciała ludzkiego". Punktem wyjścia dla każdej z tych grup jest gimnastyka pedagogiczna.

Do powyższych dochodzą następujące warunki:

Ćwiczenia muszą być ruchami naturalnemi, muszą być jak gdyby rozłożeniem jakiejś czynności w zakresie ruchu fizjologicznego.

Równie ważnem jest pozostawienie czasu na każde pojedyńcze ćwiczenie. Wydatność bowiem ćwiczenia nie zależy wcale od szybkiego tempa, a od sposobu wykonania.

Każdy system w dalszym ciągu powinien dbać o zabezpieczenie postawy. Postawa bowiem normalna cechuje tylko zdrowy organizm, to też lekceważyć jej nie wolno. Postawa musi być naturalną, to znaczy żadna część organizmu nie może odnieść w danej pozycji choćby najmniejszej szkody. Najważniejszą rolę w tej sprawie odgrywają: klatka piersiowa i kręgosłup. Dla normalnego mechanizmu oddechowego odpowiednia klatka piersiowa i elastyczny kręgosłup stanowią zasadniczą podstawę. To też hygjena szkolna szczególną na fakta te winna zwracać uwagę. Uwzględnianie całej mechaniki oddechowej, podniesienie jej sprawności, opanowanie techniki oddechowej musi być jednym z naczelnych postulatów nowych zasad wychowania fizycznego.

Nadzwyczaj ważnym warunkiem, który właściwie jest i celem wychowania fizycznego, jest dążenie do wszechstronnego kształcenia organizmu.

Podział ćwiczeń na poszczególne grupy ma na celu utrzymanie równowagi w tym kierunku i niedopuszczenie do jednostronnego uprawiania ćwiczeń. Najbardziej do ideału zbliżonym systemem jest gimnastyka szwedzka.

Korzyści prawdziwe osiągnie zaś organizm tylko wtedy, gdy ćwiczyć będzie systematycznie i pod kontrolą.

Racjonalność systemu polegać winna na tem, by wychowywać ludzi zdrowych, pełnych życia i ochoty do pracy, a nie linoskoczków i akrobatów.

Ale znaczenie wychowania fizycznego nie leży tylko w zdrowiu fizycznem. Wychowanie fizyczne jest znakomitym czynnikiem zapobiegawczym w walce z chorobami, naprzykład z gruźlicą i innemi. Nietylko przez to, że uodpornia jednostkę przeciw chorobie przez zahartowanie ciała, ale uczy na codzień przestrzegania zasad hygjeny w życiu, budząc zamiłowanie do czystości i porządku.

Słońce zaś i powietrze, eliksyrem życiowym nazwane już w starożytności, a wyciągające z ciemnych nor miesz-

---

[2] Wrażenia z wycieczki krajoznawczej.

(Ciąg dalszy).

Gdyśmy znalazły się na dole w kopalni, przed oczami naszemi roztoczyła się wspaniała grota imienia Pana Marszałka Piłsudskiego. Wszędzie są światełka, które odbijają się w brylantach solnych i tym sposobem powiększają swoją moc olśniewającą. Jeszcze wzroku nie mogłyśmy oderwać od tych cudów, a tu już wołali naprzód. Wszędzie widać było rzeźbę przeźroczystą i to wszystko z soli. Weszłyśmy do kaplicy. Pióro nie zdoła określić tego, co uczyniła ręka rzeźbiarza. Jest tu Chrystus wyrzeźbiony z soli przeźroczystej, a wkoło Niego świecą się różnokolorowe światełka. Są tu również różne sceny z Pisma św. Umysł niezdolny jest wyrazić tego, co widziały nasze oczy. Trudno było oderwać wzrok od tych pięknych postaci. Dalej znów widać było jakby jakieś łuny ogniste, a to liczne światełka odbijały się w wodzie, która stoi dumna ze swego otoczenia, w kółku zamkniętem. Posuwałyśmy się naprzód i zdawało nam się, że niema nigdzie końca. Wszędzie rozchodzą się wąskie uliczki, a my oglądałyśmy się w prawo i w lewo i podziwiałyśmy pracę ludzką. Byłyśmy także w dawnej sali balowej. Obecna sala balowa jest podobno bardzo wspaniała, ale jej nie oglądałyśmy z braku czasu. W tych wszystkich cudach natury widać wszechmocność Boga, który kieruje wszystkiem. O, cześć tym artystom, których Bóg natchnął i mieli zdolność uczynić to, co dzisiaj wszyscy podziwiają. O, jak ciężka musi być praca tych górników, którzy nieraz poświęcać muszą swe życie i pracują całemi godzinami, pozbawieni światła dziennego. Jakże możemy być dumne, że w naszej Ojczyźnie mamy takie bogactwa i tak zdolnych ludzi. To też nigdy pamięć o nich nie zaginie. A skąd się wzięła u nas w Polsce sól? Oto, jak głosi historja, żona króla polskiego, Bolesława Wstydliwego, św. Kinga, czyli Kunegunda, otrzymała od swego ojca, króla węgierskiego, te kopalnie na wiano, gdyż tenże, chcąc okazać, jak bogaty jest jego kraj, kazał obsypać córkę złotem i srebrem, lecz pobożna dziewica wiedziała, czego potrzeba Polakom, prosiła więc o jedną bryłeczkę soli. Ojciec jej chętnie się na to zgodził, a nie spodziewał się nawet, jak wielką przysługę uczynił tem Polsce. Królowa Kunegunda na znak, że sól ta należy do Polski, zdjęła z ręki pierścień i rzuciła do kopalni, skąd sól wydobywano. Gdy górnicy polscy zaczęli kopać właśnie i rozbijać jedną bryłę soli, znaleźli w niej jej pierścień. I ta właśnie bryła soli była tem wianem królowej, które do dziś dnia służy Polsce z pożytkiem.

Wreszcie z pod ziemi za pomocą windy dostałyśmy się znów na powierzchnię ziemi. Żadna z nas nie mogła zdać sobie sprawy z tego, co widziała, bo wrażeń oczywiście było aż za wiele. Aby ten krótki pobyt w Wieliczce utkwił nam w pamięci, wspólnie się odfotografowałyśmy i kupiłyłyśmy kilka figurek z soli. Z zadowoleniem i pieśnią na ustach powróciłyśmy pociągiem do Krakowa. Wiedziałyśmy już z naprzód ułożonego planu, że na drugi dzień pojedziemy do Ojcowa. Radość rozpierała nasze serca, bo tyle cudów słyszałyśmy o tem miejscu. Do Ojcowa więc udałyśmy się autobusem. Jadąc, widziałyśmy w stronie południowej piętrzące się skały Karpat. Wkrótce znalazłyśmy się w Ojcowie. Dalej poszłyśmy pieszo szosą niedawno wykończoną. Przed oczami naszemi roztaczał się las, pełen najrozmaitszego gatunku drzew. Po drodze zrywamy paprocie i kwiaty, bo u nas takich niema. Jeszcze podziwiałyśmy wspaniałą przyrodę, a tu przed oczami naszemi wyrastały jakby z pod ziemi olbrzymie skały wapienne, a dalej dolina, po której wije się wartki strumyk. (C. d. n.).

K. Leśniakówna, była uczennica Kursów Gosp.

kaniowych nieraz jak z więzienia naszą ćwiczącą się młodzież szkolną i robotniczą, podnoszą energję życiową organizmu w całości, a przedewszystkiem mięśni i nerwów.

Wychowanie fizyczne doskonali zmysły, budzi odwagę, pewność siebie, wyrabia silną wolę, poczucie karności, hart ducha.

Idąc więc w parze z wychowaniem umysłowem i moralnem, tylko wtedy stwarza się typ prawego obywatela w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Tak pojęte wychowanie fizyczne właściwie już jest „przysposobieniem wojskowem“, gdyż wytworzy silny i zdrowy materjał ludzki, który łatwo podoła trudom życia wojskowego, wytworzy materjał, który w karnym zespole wojskowym przedstawiać będzie cenny nabytek.

Ale nie w tem rzecz.

Założenie jest jasne: dążeniem chwili obecnej iest ogarnięcie wychowaniem fizycznem i, wedle ustawy, przysposobieniem wojskowem całego Państwa, wszystkich obywateli. I my pod ten wielki gmach wychowania i obrony kładziemy fundamenty.

„Ein Volk in Waffen“, pisali Niemcy o sobie w ostatnich latach wojny. Wykazała też wojna światowa niezbicie, że tylko wspólny wysiłek całego narodn, zgodna praca wszystkich walczących i pozostałych w kraju obywateli może zapewnić narodowi utrzymanie jego bytu i niepodległości. „Zrealizowanie tego hasła“, powiada jenerał Burhardt-Bukacki, „wymaga zgodnego i harmonijnego wysiłku ze strony wszystkich warstw społeczeństwa, bowiem żadne państwo na świecie nie jest dzisiaj wstanie utrzymać w czasie pokoju armję, zapewniającą mu możność zwycięstwa. Rola wojsk stałych ogranicza się do przygotowania kierowników i instruktorów wysiłku zbrojnego narodu, oraz przygotowania niezbędnego aparatu technicznego. Coraz krótszy czas służby wojskowej utrudnia armji stałej spełnienie tego zadania. Coraz więc poważniej ciąży na wszystkich obywatelach Państwa obowiązek pracy dobrowolnej, czy też mniej lub więcej przymusowej nad zdobyciem tego minimum przygotowania wojskowego, które pozwoliloby mu stać się w krótkim czasie pełnowartościowym obrońcą Ojczyzny“. Rosja i Niemcy sprawę ogólnego przysposobienia wojskowego postawiły bardzo wysoko.

Państwowa polityka nasza zagraniczna idzie po linji pokoju. Polska walk zaborczych nie prowadziła nigdy. Naród nasz wojny nie pragnie, bo wie, jakiem nieszczęściem dla cywilizacji i kultury jest niszczący wszystko oręż. Pragniemy w wyścigu pracy zdobyć dla Polski należne jej miejsce wśród rodziny narodów twórczym trudem, by iść coraz wyżej ku świetlanej narodu i Państwa mocarstwowej przyszłości.

Przeszliśmy jako naród gehennę mąk i piekieł, zdobyliśmy państwowy byt i niepodległość polityczną i nie załamie się więcej Duch Narodu. Wraz z podniesionym sztandarem Orła Białego czuwajmy nad całością wszystkich granic. A młodzieży naszej nietylko przykład dajmy, ale możność wychowania się na godnych Rzeczypospolitej rycerzy, pomnąc, że

Młodość nasza jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć sama przemija szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Zdobyliśmy wolność. Bóg na wolnych stworzył nas ludzi. ,Wolność przekazać musimy idącemu Polski pokoleniu:

Wolności, córko światła, które z myśli płynie
Zdobywczej — i z miłości ofiarnej zapału,
Drzewo Twoje wybujać może tam jedynie,
Gdzie je ogrzewa jasne słońce ideału,
I hodować je mogą w twardej trudu męce
Tylko czyste, oddane świętej sprawie ręce.

Dzień Sportu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

Staraniem Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. w skład którego wchodzą p. p.: starosta Plackowski, dyrektor Seminarjum Biedrawa, inspektor szkolny Klimosz, oficer instrukcyjny porucznik Mordzewski i dr. Rachocki, zorganizowany został w Działdowie „Dzień Sportu“, który wypadł doskonale. Zawody miały miejsce na placu koszarowym.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja w „Hotelu Polskim“, na której p. dr. Michejda wygłosił odczyt. Po części muzycznej rozdane zostały nagrody. Nagrodę wędrowną — srebrny puhar otrzymała drużyna z Narzymia. P. pułkownik Krzywobłocki ofiarował drużynie jako nagrodę stałą piękny portret Pana Marszałka Piłsudskiego.

Większość nagród otrzymali wychowankowie Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie.

Oto wyczyny poszczególnych konkurencyj, oraz nazwiska zawodników: Bieg 60 m. dla pań, czas 9³/₅ sekund Charzyńska Apolonja miejsce I-sze; czas 9⁴/₅ s. Żołnowska Irena. Bieg 100 m. dla panów. miejsce I-sze Borutta Wojciech, czas 12²/₃; miejsce II-gie Kowalski Franciszek, czas 12⁴/₅ s.; miejsce III-cie Przasnyski Modest, czas 13¹/₅ s. Rzut oszczepem, miejsce I-sze Kowalski Franciszek 31 m. 13 cm.; miejsce II-gie Czaplewski 30 m. 50 cm.; miejsce III-cie Borzuchowski 29 m. 85 cm. Rzut granatem miejsce I-sze Przybyszewski Józef 41,30 cm.; miejsce II-gie Wilczyński Wincenty 41,00 cm.; miejsce III-cie Borutta Wojciech 37,30 cm. Skok w dal miejsce I-sze Boruta Wojciech 5,87 cm.; miejsce II-gie Kowalski Franciszek 5,67 cm.; miejsce III-cie Czaplewski 5,40 cm. Bieg 800 metrów, miejsce I-sze Hintz Edward czas 2 m. 19³/₅ s.; miejsce II-gie Ryl Henryk; miejsce III-cie Karbonowski. Siatkówka, miejsce I-sze zdobyła drużyna męska Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego z Działdowa. Strzelanie z broni małokalibrowej. miejsce I-sze starszy przodownik Pawlarz Fr. punktów 46; miejsce II-gie Żurawski Stanisław p. 37; miejsce III-cie Lendzion Jan p. 36. Skok o tyczce, m. I-sze Borutta Wojciech 2,80 cm.; m. II-gie Chudy Franciszek 2,70 cm.; m. III-cie Chyliński Wiktor 2,50 cm, Bieg 3,000 m., m. I-sze Hintz Edward, czas 9 m. 53¹/₅ s.; m. II-gie Ryl Henryk; m. III-cie Garowski. Skok wzwyż, m. I-sze Dumiński 1,52 cm.; m. II-gie Chyliński Wiktor 1,50 cm.; m. III-cie Borutta Wojciech. Rzut dyskiem, m. I-sze Czaplewski 24,10; m. II-gie Przybyszewski 23,30; m. III-cie Borzuchowski 23,30. Pchnięcie kulą, m. I-sze Borzuchowski 8,51 cm.; m. II-gie Missol Jerzy 8,30 cm.; miejsce III-cie Wojtkowiak 8,18 cm. Bieg kolarski, m. I-sze Paustjan Emil, czas 48 m. 52¹/₅ s.; m. II-gie Kościelski. Marsz 10-cio kilometrowy. W marszu tym I-sze miejsce zdobyła drużyna P. W. z Narzymia w czasie 59 m. 5 s.; II-gie miejsce drużyna P. W. z Działdowa w czasie 59 m. 10 s.; III-cie miejsce zdobyła drużyna z Krasnołęka-Burkatu w czasie 60 m. 15 s.

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Mościcki, objeżdża ziemie polskie, aby zetknąć się bliżej z ludem, który Go wita entuzjastycznie. P. Prezydent umiał zdobyć sobie miłość ludu polskiego.

— Pod Warszawą. w Wyszkowie, zorganizowano obóz harcerek. Przybyły harcerki z różnych państw Europy. Odwiedziła obóz P. Marszałkowa Piłsudska, oraz kilka pań ministrowych.

— Ogłoszona została amnestja dla przestępców politycznych i innych.

Litwa. Na Litwie kowieńskiej krążą pogłoski, że Pan Marszałek Piłsudski przybędzie do Wilna, aby osobiście kierować manewrami wojsk polskich na pograniczu polsko-litewskiem. Pogłoski te wywołały na Litwie panikę. Wielu przemysłowców wycofuje pospiesznie wkłady pieniężne z banków, wiele osób rzuciło się na kupno obcych walut, które osiągnęły już wysokie kursy. Środki spożywcze podrożały, ludność nabywa żywność na zapas. Rząd nie jest wstanie opanować paniki.

Rosja Sowiecka. Nieprawdą jest, jakoby rząd sowiecki zamierzał wysłać do Kowna delegację wojskową w celu przygotowania zbliżenia armji czerwonej z armją litewską. Rząd sowiecki nie projektował podobnego wysłania delegacji i w dalszym ciągu go nie projektuje.

Meksyk. Nowoobrany prezydent Meksyku, jenerał Obregon, został dnia 17 b. m. zamordowany niedaleko miasta Meksyku. Zamachowcy oddali do niego 5 strzałów. Jenerał Alvaro Obregon stał na czele partji wojskowej i odegrał w dziejach Meksyku wybitną rolę.

RZECZY CIEKAWE.

Awanturnicza Angielka. Bogata mieszkanka Londynu, spokrewniona z angielskiemi rodzinami arystokratycznemi, mistress Routledge, miała niezwykły zatarg z angielskiemi władzami sądowemi. W pewnej sprawie sądowej skazano ją na zapłacenie niewielkiej grzywny, ale mrs. Routledge twierdziła, że skazano ją niesłusznie i grzywny nie zapłaciła, wobec czego przysłano jej nakaz płatniczy, grożący komornikiem. Ale i to nie pomogło. Zacięta niewiasta postanowiła nie płacić i wydała wojnę sądownictwu angielskiemu. Przedewszystkiem więc oddaliła pięcioro służby, aby jej nie narażać na następstwa swego kroku, a następnie zabarykadowała mocno wszystkie wejścia do pięknego swego domu przy Hyde Parku, kazała zabić deskami wszystkie okna parterowe, sama zaś ulokowała się w kilku pokoikach na pierwszem piętrze. W tak zabezpieczonej fortecy urąga komornikom, a opuszcza ją przezornie dla czynienia zakupów dopiero po zachodzie słońca, gdy kończy się władza komornika. Oczywiście, zabarykadowany dom przy Hyde Parku oblegany jest przez tłumy ciekawych, jeden zaś z reporterów dzienników londyńskich dotarł do odważnej i wojowniczej niewiasty. Mrs. Routledge opowiedziała mu, że sama jedna utrzymuje cały dom w porządku i przygotowywa sobie strawę. Nikogo do domu nie wpuszcza i zdecydowana jest wytrwać. „Prawo, mówiła, na którego mocy mnie skazano, jest niesłuszne i musi być zmienione. Nie dla marnych kilku funtów, ale dla zasady, dla zwrócenia uwagi publicznej na niesprawiedliwość przestarzałego prawa wydałam sądownictwu wojnę i mam nadzieję, że zwyciężę, stając w obronie moralności prawa angielskiego". Widocznie duch rycerskości śród niewiast angielskich jeszcze nie wygasł, skoro istnieje taka mis Routledge.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Z Rady Miejskiej. W poniedziałek dnia 2 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbyło się nagłe posiedzenie Rady Miejskiej w obecności 13 radnych i 2 członków Magistratu. Na porządku dziennym stała jedyna sprawa oddania gruntu pod budowę gmachów warsztatowych dla Szkoły Rzemieślniczej. Przeprowadzona rewizja przez władzę nadzorczą Szkoły Rzemieślniczej wykazała, że warsztaty, nabyte od p. Schmaglowskiej, nie są odpowiednie na rozbudowę szkoły, gdyż już obecnie zaledwie wystarczają. Zarząd Szkoły Rzemieślniczej zwrócił się do Magistratu z prośbą o oddanie odpowiedniego terenu pod budowę nowych gmachów szkolnych i warsztatowych. Magistrat przychylił się do tego wniosku i uchwalił oddać potrzebny grunt bezpłatnie. Po krótkiej dyskusji nad sprawą, w której brali udział panowie radni: Frydrychowski, Krengelewski, Kościelski, adwokat Wyrwicz, dr. Michejda i członek Magistratu, p. Olejniczak, powzięto następującą uchwałę: Rada Miejska miasta Działdowa, przychylając się do prośby Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie z dnia 15-go czerwca r. b. L. dz. 2384/28, uchwala bezpłatnie odstąpić temu Towarzystwu pod budowę warsztatów odpowiedni teren ze swych własnych gruntów, przyczem upoważnia Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej do dokonania wyboru placu z pomiędzy nieruchomości miasta Działdowa. Zarazem zaznacza Rada Miejska, że o ile Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej zamierza przystąpić do budowy warsztatów na terenie, przylegającym do gazowni, w takim razie przed przystąpieniem do budowy musi uzyskać zgodę na budowę ze strony Ministerstwa Skarbu, względnie Władz Straży Celnej, gdyż Magistrat miasta Działdowa przy sprzedaży gruntu pod budowę budynków dla Straży Celnej zobowiązał się przeprowadzać budowle na przyległym terenie tylko w porozumieniu z Władzami Straży Celnej.

— Zebranie Kółka Rolniczego. W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się zebranie w sali „Hotelu Polskiego" przy udziale 24 członków. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, prezes Kółka podał do wiadomości nadesłane okólniki i komunikaty, jak również zawiadomił członków, że Pomorskie Towarzystwo Rolnicze przyznało Kółku działdowskiemu 100 złotych nagrody. Sprawozdanie z pokazu bydła, który odbył się w dniu 4 b. m., zdał p. B. Jabłoński (syn). Obecny na zebraniu p. starosta Plackowski zabrał głos w sprawie pokazu bydła przez małorolnych, dowodząc, że u hodowców bydła brak zainteresowania, gdyż na ostatnim pokazie w Wielkiej Turzy bardzo mało dostawiono okazów, powodu czego nie rozdano wszystkich pieniędzy, przeznaczonych na nagrody. Poczem p. starosta podał do wiadomości, że w tym roku będzie jeszcze jeden pokaz bydła w Gródkach. Propozycję sprawienia sztandaru dla Kółka odrzucono, a postanowiono, zamiast tego, zakupić tryjer do czyszczenia zboża. Odczytano referat o szkodliwości szczurów w gospodarstwie. W dyskusji podawano rozmaite sposoby ich tępienia. Postanowiono urządzić w dniu 15 bm. wycieczkę rolniczą, która też wyruszyła o godzinie 2 po południu z podworza p. Jabłońskiego do Krasnołąki, Klęczkowa, Wilamowa i Burkatu. Zebranie zakończono o godzinie 3 po południu.

— Posiedzenie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości. W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się posiedzenie tegoż Towarzystwa. Obecnych było 80 członków. Na nowych członków Towarzystwa zapisały się 24 osoby. Sekretarzem Towarzystwa wybrano p. W. Wybrańca, zastępcą sekretarza p. Wiśniewskiego. Statut Towarzystwa został odczytany i z pewnemi poprawkami przyjęty. Referat wygłosił wice-prezes, p. Krupiński. Sprawozdanie ze zjazdu okręgowego w Toruniu zdał delegat, p. Wybraniec. W wolnych wnioskach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Uchwalono odbywać miesięczne zebrania w pierwszą niedzielę po pierwszym. Ponieważ zainteresowanie Towarzystwem jest coraz większe, dlatego spodziewać się należy, że w krótkim czasie nie znajdzie się w naszem mieście ani jeden właściciel nieruchomości, któryby do Tawarzystwą nie należał.

— Towarzystwo Rzemieślników Samodzielnych na miasto i powiat Działdowo. W dniu 25 lutego r. b. zebrali się rzemieślnicy miasta i okolicy Działdowa celem założenia Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych. Na zebranie przybyło 34 samodzielnych rzemieślników, którzy wypowiedzieli się za koniecznością założenia Towarzystwa. Do tymczasowego Zarządu wybrano jednogłośnie p. inżyniera St. Witkowskiego jako prezesa, p. Balewskiego, mistrza szklarskiego, jako zastępcę, p. Graduszewskiego, mistrza piekarskiego, jako sekretarza i jako skarbnika mistrza stolarskiego, p. Suchockiego. Na odbytem w dniu 15 kwietnia r. b. w lokalu „Polonji" walnem zgromadzeniu wysłuchano referat delegata „Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu". Następnie odczytano statut, który został jednogłośnie przyjęty. Tymczasowy Zarząd został jednogłośnie wybrany, jako Zarząd stały na jeden rok. Celem Towarzystwa jest zjednoczenie rzemieślników polskich i podniesienie ich poziomu oświatowo-kulturalnego, oraz wykształcenie zawodowe, jak również ochrona interesów społeczno-organizacyjnych i gospodarczych stanu rzemieślniczego. Dla osiągnięcia wyżej wykazanych celów Towarzystwo organizować będzie w bliskiej przyszłości odczyty, pogadanki i kursy zawodowe dokształcające. Stowarzyszonym udziela się porad prawnych, handlowych i technicznych. Dla towarów, wyprodukowanych przez stowarzyszonych, wyszukuje się rynki zbytu. Towarzystwo przyjmuje zamówienia na dostawy rządowe i rozdziela je między stowarzyszonych. Wogóle Towarzystwo ma prawo przedsięwziąć wszystko, co zmierzać będzie do zapewnienia stanowi rzemieślniczemu dobrobytu duchowego i materjalnego. Towarzystwo składa się z członków czynnych, popierających i honorowych. Członkami czynnymi mogą być wszyscy samodzielni rzemieślnicy Polacy, bez różnicy płci i zawodu, zamieszkujący w obwodzie działalności Towarzystwa. Popierającym członkiem może być każdy, bez różnicy płci, obywatel Państwa Polskiego, który uznaje cele Towarzystwa i takowe popiera, natomiast członkiem honorowym może zostać na wniosek Zarządu i na mocy uchwały walnego zgromadzenia każdy obywatel Państwa Polskiego, który położył szczególne zasługi dla Towarzystwa lub stanu rzemieślniczego. W celu należytego zabezpieczenia interesów i zaspokojenia potrzeb poszczególnych gałęzi rzemiosła powstają wydziały zawodowe, zależnie od wspólnej łączności, lub rozbieżności fachowej oddzielnych zawodów. Kwartalne zgromadzenia zwołuje Zarząd przy końcu każdego kwartału celem omówienia wniosków Zarządu, lub członków, oraz rozpatrzenia spraw, tyczących się Towarzystwa, lub wogóle stanu rzemieślniczego. Towarzystwo liczy dziś w swojem gronie 48 członków czynnych różnych zawodów. Wnioski o przyjęcie na

członka należy skierować do sekretarza, p. Gradaszewskiego w Działdowie, Rynek.

— Stypendjum Wydziału Powiatowego w Działdowie dla uczni szkół średnich. Budżet Powiatowy na rok 1928/29 przewiduje kwotę 1000 złotych jako stypendjum dla uczni powiatu działdowskiego, kształcących się w szkołach średnich, które Wydział Powiatowy na najbliższem posiedzeniu ma zamiar podzielić w miarę zgłoszonych próśb i zależnie od zdolności i postępów ucznia. Wobec tego niezamożni rodzice, mający synów lub córki w polskich szkołach średnich, zamieszkali w powiecie lub mieście Działdowie, chcący korzystać z wyznaczonego stypendjum, winni wnieść odpowiednie prośby do Wydziału Powiatowego najdalej do dnia 25 lipca r. b. z dołączeniem ostatniego świadectwa szkolnego. Prośby po wyżej wyznaczonym terminie uwzględniane nie będą.

— Stan ludności miasta Działdowa. Liczba mieszkańców miasta Działdowa w dniu 1 stycznia r. b. wynosiła ogółem 4976, z tego według wyznań religijnych: 3987 katolików, 957 ewangelików, 3 prawosławnych i 29 Żydów. W dniu 30 czerwca r. b. liczba mieszkańców wynosiła 5097, z tego 4094 katolików, 975 ewangelików, 3 prawosławnych i 25 Żydów. Wzrost mieszkańców wynosi 107 katolików i 18 ewangelików, prawosławni bez zmiany, Żydów ubyło 4.

— Smutne skutki burzy. W ostatnich dniach nawiedziły powiat działdowski liczne burze, które jednak nie przyniosły tak pożądanego deszczu w dostatecznej ilości, lecz wyrządziły duże straty materjalne, a nawet ofiary w ludziach. Podczas burzy w zaprzeszłą sobotę piorun uderzył na polu w trzodę bydła gospodarza Marka w Kleczkowie i zabił 2 owce i 1 krowę. Pasterz wyszedł bez szwanku. Gorsze spowodowała skutki burza, która szalała dnia 16 b. m. 7-letni syn gospodarza Balickiego z Kisin, który pasł bydło na polu, został przez piorun zabity, a jego brat, 9-letni Feliks, został tak rażony piorunem, że musiano udzielić mu pomocy lekarskiej.

— Wścieklizna w powiecie działdowskim. Na skutek urzędowego stwierdzenia wścieklizny u wałęsającego się psa na terenie miejscowości Brodowo, rozszerzono zarządzenie policyjno-weterynaryjne na wszystkie miejscowości powiatu działdowskiego, włącznie z miastem Działdowem.

Wielka Turza. Dnia 4 b. m. odbył się w Wielkiej Turzy pokaz bydła powiatu działdowskiego wobec Komisji, w skład której weszli między innymi p. starosta oraz przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej. Udział w powyższym pokazie wzięli małorolni naszego powiatu, z których jednak nikła liczba, bo zaledwie 9, dostawiło bydło na zapowiedziane miejsce. Materjał zebrany nie okazał się ponadto wyborowym, co też z pewnem ubolewaniem stwierdziła Komisja, badająca poszczególne sztuki oddzielnie. Mimo to wyznaczono cały szereg nagród pieniężnych, częścią w formie uznania za dobre okazy i za ich należyte utrzymanie, częścią zaś w formie zachęty do dalszej hodowli u uczestników, jak i rolników nieobecnych naszego powiatu, który pod względem hodowli bydła wykazuje znaczne braki, a jako taki cieszy się też specjalną troską Pomorskiej Izby Rolniczej, starającej się o podniesienie znaczenia hodowli u nas tak dla dobra rolników, jak i dla korzyści ogólno-państwowych. To właśnie podkreślali w swych przemówieniach p. starosta i p. inżynier Skrzypek, przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej. Otóż w wyniku obrad Komisja wyznaczyła ogólną sumę nagród na 440 złotych, z czego uzyskali poszczególni uczestnicy kolejno: p. Jabłoński, prezes Kółka Rolniczego i Hodowlanego w Działdowie 220 złotych i to: 60 złotych za buhaja, nagrodzonego I-szą premją, 118 złotych za krowy, nagrodzone I-szą premją, 42 złote za knury rasy angielskiej; p. Sikorski 60 złotych za 4 krowy; p. Zdunek z Płośnicy 59 złotych i to: za buhaja 36 złotych, za krowy 23 złote; p. Jakubowski z Wielkiej Turzy 56 złotych za 5 krów; p. Leliwa z Wielkiej Turzy 25 złotych za 2 krowy; p. Pawlicki z Wielkiej Turzy 20 złotych za 2 krowy. Z pośród większych właścicieli ziemskich stawił większą ilość bydła jedynie p. Kamiński z Wielkiej Turzy, w pokazie jednak wziął z własnej woli udział poza konkursem.

O powiększenie Województwa Pomorskiego. Na posiedzeniu komisji administracyjnej sejmu przyjęto, między innemi, wniosek pos. Langera (Wyzwolenie) o przyłączenie powiatu bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyskiego do województwa pomorskiego. Przyłączenie tych powiatów dyktowane jest względami historycznemi, politycznemi i gospodarczemi. Zaznaczyć należy, że województwo pomorskie pod względem wielkości zajmuje, jak dotychczas 14 miejsce wśród 16 województw Polski. Obecnie po przyłączeniu tych powiatów powiększy się znacznie terytorjum, a zaludnienie dosięgnie liczby 1.600.000 mieszkańców. Przyłączenie będzie również korzystne ze względów narodowych, gdyż ludność przyłączonych powiatów jest w 81 proc. polska. Zaznaczyć należy, iż uchwała zapadła jednomyślnie, a rząd zapowiedział, że w najkrótszym czasie wniesie odpowiednią ustawę do sejmu, która zrealizuje ostatecznie wniosek.

Niezwykły jubileusz. W dniu 29 z. m. obchodziło uroczyście miasto Kcynia w Poznańskiem 666-letnią rocznicę swego istnienia, bowiem minęło 666 lat od założenia tego miasta na podstawie przywileju, wydanego przez Księcia Wielkopolskiego, Bolesława Pobożnego. W roku 1262 rycerze Jan i Ryner, którzy swą wierną służbą wobec Księcia Bolesława wielce się zasłużyli, uzyskali w dzień św. apostołów Piotra i Pawła dokument z rąk księcia, na podstawie którego ufundowali miasto Kcynię na prawie teutońskiem, nadając mu, zgodnie z dokumentem lokacyjnym, prawo, jakie panowało w miastach: Gnieźnie i Poznaniu.

Z Augustowa. Na granicy polsko niemieckiej, w okolicy wsi Rutki Nowe, gmina Bargłów, został zabity z karabinu przez straż celną 18-letni przemytnik, Stanisław Oskroba. Nastąpiło to w czasie strzelaniny, podjętej przez funkcjonarjuszów straży celnej, którzy natrafili na bandę przemytników. Przy zabitym znaleziono kilka worków jedwabiu i skórek, szmuglowanych z Niemiec.

Upały i burze. Jak przepowiedział niemiecki astro-meteorolog (przepowiadacz pogody) Prengel na miesiące: lipiec i sierpień r. b. silne upały i burze, tak się też i stało, bo nietylko w całej Polsce mamy od kilku dni upały, dochodzące do 35 stopni R., ale i w Niemczech, Francji, Anglji, a nawet w Ameryce Północnej upały dochodzą do 50 stopni R., skutkiem czego dużo ludzi zostało porażonych słońcem.— Tymczasem na Łotwie, w okolicach Mitawy, szalejąca burza spowodowała powódź na przestrzeni 30 kilometrów. Miasto Bauske stoi pod wodą. Wiele domów legło w gruzach. Setki ludzi bez dachu nad głową. Ratunek jest bardzo utrudniony.

Z za kordonu.

Olsztyn. Proces „Allensteinerki". Przed kilku miesiącami zajęła „Allensteiner Zeitung" stanowisko wobec sporu pewnego gospodarza w okolicy Wartemborka z „Finanzamtem" olsztyńskim dla tego ostatniego nieprzychylne przez zamieszczenie ostrego artykułu, tak, że urzędy finansowe w Olsztynie i w Królewcu czuły się przez ten artykuł obrażone i stawiły wniosek o ukaranie redaktora. W ubiegłą środę odbyła się w tej sprawie rozprawa przed sądem ławniczym przeciwko redaktorowi v. Esebeck. Sąd dopatrzył się w artykule „Allensteinerki" obrazy i skazał redaktora na 200 marek kary, oraz publikację wyroku w niemieckich gazetach olsztyńskich.

Ełk. We wsi M. tutejszego powiatu zjawił się przed wyborami młody akademik szlacheckiego pochodzenia, który się we wsi prędko wżył. Przed wyborami miał po sąsiednich wioskach przemowy na rzecz jednej z większych partji wyborczych. Wkrótce zakochał się młody akademik w córce gospodarza, u którego znalazł mieszkanie. Gospodarz czuł się zaszczycony takim zięciem. Robiono wielkie wizyty do znajomych i krewnych. Najlepsze jedzenia, do których zięć dostarczał dobre wina i likiery, były na porządku dziennym, również wyjazdy samochodem, w których również brali udział teściowie. Ponieważ zięć nie chciał swych większych pieniędzy zmienić, płacił chwilowo wszystko teść. W drugie święto Zielonych Świątek miał się odbyć ślub, przedtem zakupiono w mieście wyprawę. Pieniędzy dostarczył znowu teść. W mieście rozeszli się narzeczeni. Narzeczony ani pieniądze, które mu dała na kupno wyprawy, już więcej do gościnnego domu nie wróciły i wogóle niema nadziei, aby niedoszły zięć wrócił do swej narzeczonej, a tymczasem kupcy z rachunkami znaleźli drogę do domu niedoszłego teścia.

Lec. Masowa zmiana nazw miejscowości. W tych dniach przechrzczono Radzewen (Rydzewo) na „Rotwalde", Krzysahnen (Krzyżany) na „Steinwalde", Skorupken

(Skorupki) na „Schalensee“, Bogatzen (Bogacze) na „Reichensee“, Camionken (Kamianki) na „Steinthal“, Lipowen (Lipowo) na „Lindenheim“, Lipinsken (Lipińskie) na „Lindenwiese“, Mierzewen (Mierzejewo) na „Mertenau“.

Ządzbork. Ciekawy zakład zawarło dwóch rybaków. Ten, który pierwszy miał zjeść surowego, tylko solonego i popieprzonego, dwufuntowego węgorza, ten miał wygrać rądek (achtelek) piwa. Rybak R. wyszedł z tego zakładu zwycięsko, poczem dał węgorzowi popłynąć w wygranem piwie.

Ze świata.

Curie-Skłodowska obywatelką honorową Glasgowa. Rada miejska miasta Glasgowa, w Anglji, uchwaliła jednogłośnie wręczyć naszej uczonej i zasłużonej rodaczce, p. Curie-Skłodowskiej, doplom honorowego obywatelstwa miasta Glasgowa za wybitne zasługi, położone przez nią na polu nauki.

Niemcy chwalą jeźdźców polskich. Najpoważniejszy organ niemiecki, poświęcony jeździe konnej, berliński dwutygodnik „Sankt Georg“, zamieszcza obszerne sprawozdanie o międzynarodowym turnieju wojskowym jazdy konnej w Nicei, pełne pochwały dla jeźdźców polskich. „Polacy — pisze ten organ — od lat wielu najgorliwsi uczestnicy turniejów międzynarodowych, wysyłają swych mistrzów do wszystkich krajów świata. W tym roku nie mieli oni takiego powodzenia, jak poprzednio, chociaż zdobyli „Nagrodę Narodów“ i jeszcze jeden bieg z przeszkodami. Polacy wystąpili w liczbie 8 jeźdźców: starsi świetnie rutynowani, młodzi dobrze dobrani, dobrze dysponowani i nadzwyczajnie wyszkoleni. Wyszkolenie jeźdźca i konia stoi u Polaków na jednakowo dobrym poziomie. Im wszystkim nadał ich nauczyciel, p. Rommel, elastyczność, zdolność przystosowania się i zręczność. Materjał koński gorszy jest od francuskiego. Mają oni najrozmaitsze odmiany z różnych krajów. Małe i duże konie, mało potężnych, raczej średniego typu i wielka liczba małych, przysadzistych koni, którym brak techniki i możliwości przy wielkich skokach; dzięki temu, mimo świetnego wyszkolenia, nie są konie te zupełnie pewne przy najtrudniejszych skokach. Źródło szkoły polskiej jest świetne. Szkolenie w stosunku do jeźdźca i konia bezwzględne. Stąd też wielkie sukcesy jeźdźców polskich we wszystkich krajach. Dowódca, p. podpułkownik Rommel, jest wspaniałym typem jeźdźca elastycznego i eleganckiego. Z nim konkurują p. p.: Królikiewicz i Szosland. Wszyscy młodzi jeźdźcy polscy w Nicei byli doskonali“. Wyżej podany organ niemiecki zamieścił 5 ilustracyj podczas skoków p. p.: podpułkownika Rommla na koniu „Doneuse“, majora Dobrzańskiego na koniu „Zeferze“, rotmistrza Królikiewicza na koniu „Readgleadt“, porucznika Zgorzelickiego na klaczy „Ładnej“ i porucznika Szouskiego na koniu „Jaskrawym“.

Katastrofa w kopalni. W kopalni Roche la Moliere, we Francji, nastąpił niedawno straszny wybuch gazów. Ogółem zginęło 42 górników, między którymi znajdowało się 11 Polaków. Na uroczystem pogrzebie ofiar katastrofy było 20,000 osób i kolonja polska z przedstawicielami konsulatu polskiego w Lugdunie z konsulem, p. Piotrem Kluczyńskim na czele, oraz związki górników polskich.

Katastrofa morska. W zatoce Arauco, niedaleko miasta Santiago, w Ameryce Południowej, rozbił się transportowiec chilijski „Angamos“. Zatonęło z górą 300 ludzi

Poradnik gospodarski.

Jak należy prowadzić rachunki gospodarcze.

W pismach rolniczych i ludowych słusznie nawołują, by gospodarze układali sobie dokładny plan, dokładny projekt budżetu i pracy na cały rok. Chcemy więc do tych głosów dorzucić parę słów, które w wielu wypadkach mogą się przyczynić i ułatwić dobre gospodarowanie. Chodzi nam o rachunki gospodarcze, o szczegółowe prowadzenie przez cały rok ile i na co wydajemy pieniędzy i ile mamy dochodów. Dzisiaj — gdy rachunków nie prowadzimy, żaden z gospodarzy nie może dokładnie powiedzieć, ile zyskał w roku za zboże, ile za świnie, ile ma dochodu z krów i tak w każdym dziale gospodarstwa. Nie może też z czystem sumieniem powiedzieć, ile i na co wydał, ile wydał na rzeczy konieczne i pożyteczne a ile pieniędzy tak się jeno gdzieś „rozlazło“. Prowadzenie rachunków, czyli notowanie i to dokładne, co do grosza, ile się wydaje a ile zyskuje — pozwala zesumować wszystko co miesiąc a potem z roku całego i da nam dokładny obraz, jak się nasze gospodarowanie w tym roku przedstawiało. Może krowy najlepiej się opłacały, może kury, a może świnie najkorzystniej wychowywać — a jednak dotąd myśleliśmy przeciwnie. A teraz widząc dokładnie — ten dział co się opłaca powiększamy a na inne mniej liczymy i t. d. Może trzeba będzie zmienić cały układ gospodarowania, na polu może zamiast zbóż takich jak żyto wypadnie siać więcej owsa, może kartofli — bo wszędzie będzie wiedział, ile miał roli zasiane — ile z tych zasianych pólek sprzedał — powie nam książka rachunkowa ile plonu zużyć na potrzeby domu i inwentarza. Niechcę o powyższej sprawie czytelników przekonywać, bo ją dobrze rozumieją i niejeden z nich rachunki takie prowadzi. Inni — jeśli nie prowadzą — to jednak skłonni są to czynić, a tylko brak im wiadomości. Chcemy więc tych, co zechcą skorzystać z powyższego, poinformować, że rachunki najlepiej prowadzić w specjalnie do rachunków wydrukowanej książce p. t. „Rachunki gospodarcze“. Są tam wszystkie potrzebne rubryki, które sobie przy zapisywaniu wypełniamy a później po miesiącu sumujemy. Książki są: jedna np. przez Raweckiego, a druga przez Ohrta. Książka Raweckiego jest zdaje się łatwiejsza do prowadzenia od tej drugiej. W książce są zwykłe informacje, jak prowadzić zapiski i rachunki. Ale ci, którzy lepiej by chcieli poznać zasadę rachunkowości rolnej, mogą nabyć książkę „Rachunkowość rolnicza dla gospodarstw włościańskich“. Napisał tę książkę prof. Laur, tak zwany „sekretarz chłopski“ ze Szwajcarji. Do naszych stosunków przystosował tę książkę prof. dr. Fr. Bujak, prezes Banku Rolnego, który prowadzi przy Instytucie Nauk w Puławach Wydział dla badania ekonomiki gospodarstw małych. Książka przynajmniej w bibljotece Kółka Rolniczego znaleźć się powinna by każdy mógł ją przeczytać i poznać różne szczegóły — jak rachunkowość prowadzić. Rachunki zaczyna się zwykle przed nowemi zbiorami od każdego 1 lipca. Obecnie już czas najwyższy, aby sprowadzić sobie „Rachunki Gospodarcze“ Raweckiego, czy inne i zacznijcie prowadzić rachunki, które każdemu pomogą lepiej, niż dotąd gospodarować.

Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz, Głuptasiński, jeśli służąca wasza ma 30 złotych miesięcznie, to ile ma przez cały rok?

Głuptasiński: O, tak długo żadna służąca u nas jeszcze nie była!

Poezja i proza.

— Pan mówi tak wzniośle o przyszłem życiu, pan musi być pewnie członkiem jakiejś nowej sekty religijnej.

— Co znowu, proszę pani? Nic podobnego. Ja jestem tylko fabrykantem trumien.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 19 lipca za dolar 8,90 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 19 lipca za 100 kilo: Żyto kongresowe 46,00, pszenica kongresowa 57,00, jęczmień browarny 50,00, jęczmień na kaszę 45.00, owies jednolity 50,50, mąka pszenna 90,00, mąka żytnia 65-procentowa 69,00, otręby żytnie 32,00, otręby pszenne 30,00 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10.